

# Marcin Całbecki

---

## "Niebliskie wyprawy : Jerzy Zagórski i poetycka przygoda nowoczesności", Andrzej Niewiadomski, Lublin 2001 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 94/3, 227-235

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

romantyzm tak szybko się oddala? I czym jest, czym może się stać dla polskich czytelników?” (s. 411).

Rozpatrując taką kwestię Kiślak, po pierwsze, zaznacza, że Miłoszowska lekcja romantyzmu jest wciąż otwartym zagadnieniem jego twórczości, po drugie, zaświadcza, że ma ona ogromne znaczenie kulturotwórcze. *Implicite* pyta, czy wizerunek romantyzmu stworzony przez Czesława Miłosza nie tylko nie przesłoni portretów postaci romantycznych i diagnoz idei romantycznych zawartych w rozprawach autorstwa profesjonalnych badaczy tej epoki, ale, co o wiele dla niej ważniejsze, czy – ze względu na autorytet noblisty – nie stanie się on filtrem, przez który współcześni oglądać będą daną bezpośrednio w słowie poetyckim spuściznę romantyczną? Taką możliwość Kiślak rozpatruje niezwykle poważnie i stąd, być może, pochodzi jej szczególny wysiłek, by uchronić przed negatywną oceną jednego z najwybitniejszych bez wątpienia przedstawicieli polskiego romantyzmu.

Z takiej też obawy zrodzić się mogła koncepcja omawianej dysertacji: by nie tylko opisać, jak tytułowy Jakub usiłuje pokonać anioła, lecz znaleźć możliwe odpowiedzi, dlaczego staje z nim do pojedynku. Poznać, zrozumieć i wyjawic przyczyny, dla których Miłoszowskie odczytanie romantyczności w historii i literaturze przybrało taki, a nie inny kształt – znaczy przecież próbować nie poddać się formułowanym przez poetę ocenom bez walki, przygotowywać miejsce nowym odczytaniom romantyzmu, których dokona ktoś, kto poznawszy motywy działania swego przeciwnika, zechce przyjąć wyzwanie i, jak Kiślak, odierać natarcie Jakuba.

Ostatni podrozdział *Walki Jakuba z aniołem* nosi nieprzypadkowy, jak się zdaje, tytuł: *Powieść nieskończona* – wskazuje bowiem na otwartą kompozycję rozprawy. W zamyśle autorki ma być on także formą zaproszenia do kontynuacji rozpoczętego przez nią dzieła, do poszukiwania w pełnym niespodzianek rogu obfitości utworów Miłosza tych śladów romantycznych, które w omawianej książce – z racji jej ograniczonych, choć i tak imponujących rozmiarów – nie zostały podjęte. Rozprawę Elżbiety Kiślak można i należy czytać równolegle np. z książką Arenta van Nieukerkena<sup>8</sup>, sytuującego dzieło polskiego noblisty w kontekście europejskiego romantyzmu. Z konfrontacji obu stanowisk badawczych wyniknąć mogą ważne pytania: o rolę – nie tylko polskiej – tradycji romantyzmu w ewolucji podmiotu lirycznego wierszy Miłosza, o to, w jakim stopniu pojmuje on autobiografię jako „zadanie”<sup>9</sup>, inspirowany jej definicją romantyczną, czy w końcu – jakie miejsce przyznać dykcji Miłosza w skali rozpiętej przez dykcję polskiego i europejskiego romantyzmu. Chcąc znaleźć odpowiedzi na te pytania, nie można jednak myśleć, że się w ten sposób rozpoczętą przez Elżbietę Kiślak „powieść” dokończy. W przedsięwzięciu tym, jak zaznacza za Audenem autorka *Walki Jakuba z aniołem*, warto pamiętać, że „dzieło pana X jest ważniejsze od wszystkiego, co mogę na ten temat powiedzieć” (cyt. na s. 20).

Ewa Kołodziejczyk

Andrzej Niewiadomski, NIEBLISKIE WYPRAWY. JERZY ZAGÓRSKI I POETYCKA PRZYGODA NOWOCZESNOŚCI. (Recenzent: Władysław Panas). Lublin 2001. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 292.

Wymiernym wyznacznikiem wartości dokonań każdego pisarza jest pozostawienie jego dzieła w zbiorowej świadomości czytelniczej nawet po śmierci autora. Wydawałoby się, że

<sup>8</sup> Mowa o książce A. van Nieukerkena *Ironiczny konceptyzm. Nowoczesna polska poezja metafizyczna w kontekście anglosaskiego konceptyzmu* (Kraków 2001).

<sup>9</sup> Zob. A. van Nieukerken, *Miłosz wobec tradycji europejskiego romantyzmu*. „Teksty Drugie” 2001, nr 3/4.

twórczość Jerzego Zagórskiego, chętnie komentowana i omawiana za życia poety, przestała być atrakcyjna i mówiło się o nim niemal wyłącznie w kontekście początków literackich Czesława Miłosza. Książka Andrzeja Niewiadomskiego: *Niebliskie wyprawy. Jerzy Zagórski i poetycka przygoda nowoczesności*, podważa ów niesprawiedliwy „wyrok” i dopomina się o dorobek nieco zapomnianego autora. Jest to zatem pionierskie przedsięwzięcie, a badacz słusznie podkreśla, że „Brakuje [...] takiej próby opisu poezji Zagórskiego, która sprostałaby zarówno wymogom ukazania jej na szerszym tle przemian XX-wiecznej literatury, jak i odstąpiłaby w pełni jej »oryginalność« i niepowtarzalność” (s. 7). Możliwość spójnego odczytania całej niezwykle różnorodnej twórczości jednego z przedstawicieli Żagarów wynika zaś z trafnego uchwycenia kontekstu, w którym zostały osadzone badania Niewiadomskiego. Owym punktem odniesienia są *mimesis* oraz historia – dwa pojęcia, które konstytuują europejską literaturę nowoczesną. Trzeba także od razu zaznaczyć, że wspomnianą „próbę”, pomimo niektórych kontrowersyjnych odczytań tekstów autora *Czasu Lota*, należy uznać za udaną, ponieważ książka Niewiadomskiego sprostaa obu wymienionym we *Wstępie* wyzwaniom.

Ujęcie przywołanej wcześniej problematyki w kontekście kwestii sygnalizowanych tytułem studium, nazywanie „poetycką przygodą” rozprawienia się z dwoma kluczowymi zjawiskami modernizmu wskazuje jednak na dość osobliwy stosunek Zagórskiego do obu zagadnień. Zarówno z tematyką jego wierszy (przynajmniej przedwojennych), jak i z objętością książki, a nawet z jej podręcznikowym formatem ta „ludyczna” konwencja nieco koliduje, choć rozważania Niewiadomskiego, eksponujące „zabawowe” inklinacje przejawiające się w twórczości Zagórskiego, podobnie jak wcześniejsza praca Marka Zaleskiego<sup>1</sup>, traktują fenomen literackiego poznawania rzeczywistości w szerszych ramach „gier” z *mimesis*.

To właśnie poetycka gnoseologia stanowi temat części I recenzowanego tu studium. Eksploracja owej *epistème* zawartej w dziele autora *Wypraw* to zadanie wyjątkowo złożone, a komplikacja ta wynika z ewolucji poglądów Zagórskiego na temat liryki. Świadomy tego jest Niewiadomski, który już we *Wstępie* podkreśla: „Dorobek poetycki Zagórskiego stanowi [...] swoiste wyzwanie ze względu na zauważone przez badaczy komplikacje i mocne osadzenie w wielości kontekstów poetyckich i ideowych ostatniego stulecia. W jego obrębie mieszczą się bowiem niemal wszystkie koncepcje nowoczesnej poezji” (s. 8). Ta wielowymiarowość tekstów wymusza na badaczu postawę, którą nazywa on „eklektyzmem metodologicznym”. Tym samym „narzędziami” pomocnymi w lekturze wierszy Zagórskiego stają się „metody strukturalno-semiotyczne, jak i komplementarne wobec nich podejście hermeneutyczne czy też – incydentalnie – »metody« krytyki tematycznej” (s. 9). Należałoby dodać, że pierwsza z wymienionych metod zdecydowanie dominuje w owej pracy, co niekiedy prowadzi do zbyt daleko idącego typizowania wypowiedzi poety. Jedyłą możliwością uniknięcia licznych sprzeczności i niekonsekwencji, pojawiających się w jego twórczości, jest korzystanie z wypowiedzi teoretycznych Zagórskiego, które konstytuują w płaszczyźnie dyskursu metapoetyckiego różnorodne strategie poetyckie i narzucającą każdorazowo odpowiedni typ rozwiązań stylistycznych i estetycznych. Chociaż kategorią strategii zajmuje się badacz przede wszystkim w części II studium, to i część I, wskazująca na konsekwencje programu autora *Wypraw* (program dotyczący kwestii „prze-stronności mowy”), nie jest wolna od tego typu tendencji uogólniającej.

Rekompensuje ową postawę badawczą duża wiedza Niewiadomskiego na temat przemian poezji polskiej XX wieku; wiedza połączona ze skrupulatną egzegezą liryki Zagórskiego pozwala śledzić ewolucję tej twórczości, uzależnioną od zmian zachodzących w obrębie XX-wiecznych doktryn artystycznych. Niewątpliwie zaletą przyjętej formuły jest jej funkcja „porządkująca” zagmatwany dorobek Zagórskiego, choć dokonuje się to często kosztem uchylania wieloznaczności poszczególnych utworów poety.

<sup>1</sup> M. Z a l e s k i, *Przygoda Drugiej Awangardy*. Wrocław 1984.

Ten niedosyt wynika przede wszystkim z niespełnienia interesującej zapowiedzi, jaką jest interpretacja poematu *Kair*, która jako *pars pro toto* eksponuje oryginalną koncepcję syntetyzmu wpisaną w ten utwór. Takich całościowych ujęć brakuje w dalszej części wводу poświęconego problemowi *mimesis*, ale mimo to próba prezentacji sposobu rozumienia zaproponowanej przez Zagórskiego koncepcji „przestronności mowy” wydaje się wiarygodna. Ta niemożność wglębnienia się w poszczególne teksty wynika także z innego problemu, który autor książki wyraża wprost. Mówi on bowiem, że poezje powstające w ramach owej koncepcji to jedynie „próby nie spełniające wyartykułowanego wcześniej postulatu »przestronności mowy«,” który funkcjonuje jako „wyłącznie postulatywnie istniejący wzorzec” (s. 33). Właśnie nie pozbawione podejrzliwości badanie swoistego napięcia między metapoetyckimi wypowiedziami Zagórskiego a ich realizacją w utworach lirycznych – stanowi istotną zaletę książki.

W odniesieniu do twórczości przedwojennej Zagórskiego warto jeszcze wspomnieć o interesującej konfrontacji jego poezji z najważniejszymi koncepcjami liryki, jakie pojawiły się w latach trzydziestych. Duża wiedza badacza na temat sformułowanych w owym czasie nie tylko rodzimych programów poetyckich i ich umiejętnej interpretacja, która opiera się na ustaleniach dotyczących nowoczesnej literatury, zawartych w pracach Ryszarda Nycza, oraz odwołuje się do jego rozumienia terminu „modernizm”, pozwalają odnieść „poetycką przygodę Zagórskiego” do najważniejszych zjawisk literackich epoki. Wynikiem takiego zabiegu jest wykazanie odrębnej pozycji pisarza, którą konstituuje „kryzys »organiczej koncepcji utworu«, idei »poezji czystej« i sztuki awangardowej” (s. 63). Ujęcie to cechuje przede wszystkim prezentowana przez autora studium postawa poszukiwania formy wyrazu, która uwzględniałaby dwa ówczesne bieguny pojmowania liryki, określone przez Niewiadomskiego metonimiami: „relacja” oraz „mit”. To właśnie ku tej formie kierują się „niebliskie wyprawy” Zagórskiego.

Chociaż tytuł książki ma obejmować całość poetyckich poszukiwań pisarza, można wszakże odnieść wrażenie, że owe „wyprawy” istotną funkcję pełniły jedynie w dwu pierwszych tomach: w *Ostrzu mostu* i *Przyjściu wroga*, omówionych w rozdziale pracy zatytułowanym *Pomiędzy relacją i mitem*. Odczytanie kolejnych zbiorów wskazuje raczej na konsekwencję tej postawy, eksponując zarówno zagrożenia, jak i korzyści płynące z jej przyjęcia.

Niewątpliwie oryginalnym wkładem badacza jest ustalenie, że rok 1937 stanowi cezurę w twórczości Zagórskiego. Zatem jedynym punktem odniesienia umożliwiającym wyznaczanie przełomowych miejsc w dorobku poety staje się „tekstowy świat” wypowiedzi autora *Czasu Lota*: „Przeprowadzenie takiej granicy »w poprzek« książki uzasadnia jednakże uważne przyjrzenie się kilku wierszom powstałym w roku 1936 i 1937, a także wzmożonej – od początku roku 1937 – działalności programowej i krytycznej Zagórskiego, owocującej na przestrzeni lat dwudziestu (do roku 1956) dwiema koncepcjami poezji: syntetyzmu i klasycyzmu, oraz uwikłaniem w socrealizm jako ostateczną, indywidualną konsekwencję postrzegania klasycyzmu przez pryzmat »rzeczowości«” (s. 64). Owa periodyzacja staje się o tyle zaskakująca, że zachowuje ważność także w przeprowadzonych badaniach relacji zachodzących między poezją Zagórskiego a historią. Lecz można wątpić, czy homogeniczność „tekstowego świata” również w perspektywie dziejów pozostaje na tyle bezdyskusyjna, aby przełomowe momenty historii (czyli chociażby lata 1939, 1945 *etc.*, ale już np. nie rok 1956) nie miały wpływu na wewnątrzliteracki dyskurs. Jednak to kontrowersyjne stanowisko Niewiadomskiego można potraktować jako uzasadnione, a wyeksponowanie „odwrotu” Zagórskiego na pozycje wypracowane przez tradycję literatury premodernistycznej także jest przekonujące.

Badacz wskazując na wpływy romantyczne i klasycystyczne, które dochodzą do głosu w tym okresie działalności literackiej autora *Ostrza mostu*, doszukuje się jedynie literackich przesłanek owej reakcji. „Odwrot” jest więc warunkowany kryzysem modernistycz-

nej formuły *mimesis*, co trudno wszakże uznać za czynnik wyłączny, jeśli zwróci się bacniejszą uwagę na tematykę wierszy powstałych w ramach „syntetycznej” bądź klasycystycznej konwencji. To właśnie te wiersze kazałyby zwrócić uwagę na rolę czynnika heteronomicznego, gdyż sztafaż ideologiczny ówczesnych utworów Zagórskiego jednoznacznie wskazuje na pozaliterackie wpływy formujące nowy kształt poezji tego autora. Nawet nawiązanie do tradycji Słowackiego miało swój podtekst polityczny, co w części II recenzowanej tu pracy autor eksponuje kilkakrotnie, przywołując rozważania Anny Nasiłowskiej o Wierzyńskim<sup>2</sup>. Tym samym ściśle trzymanie się formuły literackości staje się niekiedy pewnym mankamentem studium, albowiem przyczynia się ona do osłabienia związku między obiema częściami książki. Ścisłejsze badanie historycznych determinant każdej koncepcji *mimesis* mogłoby natomiast przynieść interesujące efekty. Interpretacja napięcia konstytuującego się „na przecięciu” wydobytej przez autora postawy wierności szczegółowi oraz późniejszej chęci oddania uniwersalnego porządku dziejów doprowadziłaby zapewne do ciekawych wniosków. Uogólniając tę kwestię należałoby dodać, że zbyt mało miejsca w studium poświęca się próbie połączenia zagadnienia „naśladownictwa/reprezentacji”, komunikowanego w dziele Zagórskiego, z jego nieustannym zmaganiem się z rzeczywistością historii.

Warto przy tej okazji wspomnieć o twórczości Czesława Miłosza, który jest w pewnym sensie drugim bohaterem tej książki (nieprzypadkowo to właśnie jego nazwisko najczęściej bywa w niej przywoływane). Nawiązania do tekstów autora *Zniewolonego umysłu* pojawiają się przede wszystkim we fragmentach poświęconych *mimesis*, a przecież pomimo jego predylekcji do myślenia w kategoriach historiozoficznych – nie stanowią owe teksty już tak istotnego punktu odniesienia w dociekaniach poświęconych historii.

Podobnie jak pod koniec lat trzydziestych minionego stulecia powrót do romantyzmu, szczególnie zaś do Słowackiego, ma wyraźnie polityczne tło, tak późniejszy klasycyzm Zagórskiego nie jest – jak sądzę – wyłącznie konsekwencją „indywidualnego postrzegania” i poglądu poety na temat „rzeczowości”. Chociaż autor omawianej tu pracy pozostając wierny formule badania wyłącznie poetyckich i metapoetyckich wypowiedzi Zagórskiego dokonuje klasyfikacji tej twórczości wbrew wszelkim pozaliterackim świadectwom, to wydaje się nieprzypadkowe, że postulowany jeszcze w przedwojennych publikacjach antymodernistyczny w końcu „syntetyzm” w zadziwiający sposób przygotowuje następującą potem „marksistowską” wersję klasycyzmu.

Ta ewolucja została interesująco uchwycona przez Niewiadomskiego (istotną funkcję pełnił w owej przemianie postulat „naiwnego” realizmu, do którego dochodzi Zagórski uznając za anachronizm awangardę, a przede wszystkim jej poprzedniczkę – secesję), ale nie podejmuje on tu kwestii „ideologizacji” *mimesis*, co mogłoby się przyczynić do ściślej-szej „korespondencji” obu części książki. Ten związek zaś jest chyba o tyle uzasadniony, że autor czyniąc szeroko pojęty modernizm tłem swoich badań nad zagadnieniem mimityczności – nie w pełni uwzględnia świadomość historyczną nowoczesności, która przesądza o swoistości tej epoki w dziejach Zachodu. Owo napięcie ujawnia się chociażby w ciekawie przedstawionym dylemacie Zagórskiego, jaki zauważa autor studium opierając się na wcześniejszych spostrzeżeniach Edwarda Balcerzana<sup>3</sup>. Mowa tu o nieskutecznej próbie fenomenologicznego ujęcia rzeczywistości, które dochodzi do głosu za sprawą wielokrotnie eksponowanego „gestu spojrzenia”. Każdorazowo „»niespełniona epifanijność«” (s. 95) zostaje zniesiona przez tradycję literacką, staje się klasycystycznym „widzeniem”<sup>4</sup>, to zaś

<sup>2</sup> A. Nasiłowska, *Wierzyński i ideologia sanacji*. W zb.: *Literatura i władza*. Warszawa 1996.

<sup>3</sup> E. Balcerzan, *Poezja polska 1939–1965*. Cz. 2: *Ideologie artystyczne*. Warszawa 1988, s. 87.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

prowadzi do zawieszania imperatywu *mimesis*, albowiem „Język klasycyzmu [...] musi posługiwać się upraszczającą perspektywą »ogólności«. Określenie »klasycystyczny realizm« nabiera w tym kontekście znamion oksymoronicznych” (s. 97).

Badacz twierdzi, że ówczesny program Zagórskiego mógł przy pewnej modyfikacji tej koncepcji stać się inspirujący dla jego poetyckich następców: „Gdyby »klasycystyczny syntetyzm« Zagórskiego nawiązywał bezpośrednio do awangardowej przeszłości poety i gdyby nie przeszedł przez etap wyraźnego odcięcia się od tej przeszłości, mógłby być istotnym elementem na mapie prądów poetyckich XX wieku [...]” (s. 108). Jednak przytoczona supozycja nie uwzględnia tego aspektu myśli metapoetyckiej Zagórskiego, która analizowana jest w dalszej części książki. „Awangardowa przeszłość poety” nie tylko ze względu na wątpliwości dotyczące kwestii *mimesis* zostaje przez niego samego zdecydowanie zanegowana. To historyczny charakter „secesji i jej pochodnych” nie pozwala mu na traktowanie dorobku awangardy jako teorii obowiązującej w epoce „dążenia do klasycyzności”. Historia w tym ujęciu nie staje się wyłącznie „służką ideologii”, lecz wyraża przekonanie twórcy, że pewne poglądy na zawsze odchodzą w przeszłość.

Natomiast jedyna warunkowana historia (rok 1956) wewnątrzna cezura omawianej twórczości wydaje się w tym układzie względna, jeśli zważyć, że dominantą wierszy Zagórskiego aż do połowy lat siedemdziesiątych pozostaje owa osobliwa wersja klasycyzmu. Różnicę jakościową miałyby stanowić zaniechanie tematów związanych z historią, co poniekąd sugeruje jej kluczową funkcję także we wcześniejszych tomach: „Od tej pory historia będąca nieustannie przedmiotem zainteresowania autora *Przyjścia wroga* nie będzie już odczytywana (z bardzo nielicznymi wyjątkami) przez pryzmat jakiegokolwiek doktryny politycznej” (s. 109). Chociaż zdanie to opatrzone przypisem odsyłającym do części II książki, to wskazuje ono właśnie na problematyczność tak radykalnego rozdzielenia sfer naśladownictwa i historii, albowiem nowożytna *mimesis* w wielu przypadkach za rzeczywistość uznaje właśnie porządek historii.

Również program „klasycystyczny” Zagórskiego to, być może, nie tylko nowa propozycja odkrywania rzeczywistości, ale i partykularna decyzja wynikająca z historycznego kontekstu. Klasycystyczna miara ma bowiem stwarzać pozór odwieczności pewnego porządku, jej koneksje ideologiczne zaś w XX wieku sugerowały zazwyczaj głębokie zakorzenienie nowoczesności w tradycji. Klasycyzm *Męskiej pieśni* przyczyniał się do ugruntowania iluzji, jakoby doktryna marksistowska stanowiła część metafizycznego ładu. Optowanie za tą formułą, pomimo zaniechania odczytywania jej „przez pryzmat jakiegokolwiek doktryny politycznej” (s. 109), przede wszystkim ma jednak wspierać „małą stabilizację”, aby nabrała ona znamion długotrwałego porządku. Nieprzypadkowo tematyka wierszy z tego okresu, choć nie podejmuje wprost kwestii ideologicznych, zostaje tak dobrana, aby nie kolidowała z historycznym porządkiem lat sześćdziesiątych. Nie tylko w ewidentnie panegirycznych utworach, jak np. poemat epicki *Pancerni*, o którym Niewiadomski pisze, że w tym przypadku „można było wręcz posądzać autora o powrót do socrealistycznych motywów (polsko-radzieckie braterstwo broni)” (s. 122), ale i „w wierszach »podróżnych« z lat sześćdziesiątych, pełnych zachwyty dla tradycji i zabytków krajów Wschodu i basenu Morza Śródziemnego” (s. 120), widać polityczny klucz owych wyborów. „Klasyczne” są w ujęciu Zagórskiego przede wszystkim opisywane przezeń kraje „demokracji” ludowej: Bułgaria, Węgry, Jugosławia i Związek Radziecki (wystarczy przytoczyć inny fragment cytowanego w książce wiersza *Odlatując z Leningradu*: „Tam Aurora przy antycznych rostrach / Armatami legendę łyka”), a taki wybór opiewanych miejsc podaje w wątpliwość celowość ograniczenia dociekań nad tymi tekstami wyłącznie do aspektu „poezji kultury”, którą – zdaniem Niewiadomskiego – w wersji Zagórskiego cechuje to, że „gest artystyczny staje się nadto wystylizowany i wystudiowany, zastyga w ciągłym wyrażaniu form akceptacji dla świata tradycji, dla pochwały harmonii emanujących z dzieł malarskich czy architektonicznych” (s. 120). Trudno jednak zgodzić się z tym twierdzeniem, skoro „Aurora”

z przytoczonego wiersza jest odniesieniem nie tyle do „rózanopalcej Jutrzenki” Homera, ile do bolszewickiego przewrotu Lenina.

Wyekspozowanie najistotniejszego mankamentu klasycyzmu Zagórskiego (a jest to „brak ironicznego spojrzenia na tradycję, ale również brak ironii w ogóle, jako postawy i »metody« tak charakterystycznej dla nowoczesnego klasycyzmu”, s. 123) wydaje się głównym argumentem wskazującym, że klasycyzm ów zdecydowanie bliższy jest jednak postulatowi „Kuznicy” aniżeli poglądom Jarosława Marka Rymkiewicza czy Ryszarda Przybylskiego. Znow jednak trudno tę kwestię rozpatrywać odwołując się wyłącznie do problematyki klasycznej *mimesis*. Albowiem klasycyzm zakłada takie rozumienie poezji, w którym najsilniej dochodzi do głosu świadomość jej historyczności, ironia zaś, o czym przypomina badacz cytując autora manifestu *Czym jest klasycyzm*, w najwyższym stopniu ową świadomość eksponuje: „Odnalezienie swego miejsca w porządku wieków iść winno w parze ze spojrzeniem na te wieki (a więc: na przyjęte przez siebie formy) z przymrużeniem oka” (cyt. na s. 123).

Wnikliwa analiza niedostatków klasycystycznej odmiany poezji, polegających na braku przeciwnych sił konstytuujących ten typ literatury: ironii i tragizmu („Zacieranie konturów tragizmu – to proces charakterystyczny dla dużej części utworów Zagórskiego z owego czasu”, s. 121), podaje w wątpliwość wcześniejszą tezę badacza, sugerującą, że po 1956 roku aspekt ideologiczny klasycystycznej poezji autora *Czasu Lota* został uchylony. Dlatego wydaje się, że supozycja Niewiadomskiego, która dotyczy kontynuowania pewnej interpretacji rzeczywistości przedstawionej w liryce Zagórskiego, jest bardziej przekonująca niż uwagi poczynione na początku rozdziału, wskazujące na kolejny przełom, jaki miał nastąpić w tej twórczości.

Natomiast zadziwiające jest zestawienie owego klasycyzmu po „polskim październiku” – z odmienną postawą twórcy. Zresztą nawet i sam Niewiadomski podkreśla, że poczawszy od schyłku lat sześćdziesiątych stopniowo pojawiające się utwory pisane w konwencji cyklu *Komputerie* zdecydowanie zaczynają różnić się od tradycyjnej liryki, uprawianej przez Zagórskiego po roku 1936. Ciekawa wydaje się interpretacja tych pozornie kuriozalnych tekstów, które, z jednej strony, za sprawą wskazanej w książce techniki kolażu, prowadzą do oryginalnej tezy o postmodernistycznych koneksjach utworów (s. 130), z drugiej zaś – stanowią kontynuację przedwojennych, surrealistycznych dokonań poety. A jeśli dodać, że w wierszach tych wychwycone zostają przez Niewiadomskiego elementy poetyki Nowej Fali, to wyraźniejszy stanie się problem, z którym zmierzył się badacz próbując usystematyzować eklektyzm pisarski Zagórskiego związany z teorią syntetyzmu i „przestronności mowy”.

Jednak brak elastyczności kryteriów zastosowanych do owych klasyfikacji wydaje się sprawą dyskusyjną. Odsłaniają to np. analizy *Komputerii*, których założeniem była „nieczystość” formy. Zacieranie granic uwidocznia się, jeśli zważymy, że „równoległe będą powstawały aż do śmierci autora teksty nawiązujące i w staroświecki nieco, i »mianierystyczny« sposób do klasycystycznych konwencji” (s. 131). Ta niekonsekwencja, choć wspomniana jedynie mimochodem, świadczyć może o bardzo ważnym aspekcie pisarstwa Zagórskiego, aspekcie, który w pracy o tak silnych tendencjach „systematyzujących” musi stanowić najpoważniejsze wyzwanie. Liczne aporie tej liryki i jej częsty partykularizm pozwalają problematyzować ustalenia poczynione przez Niewiadomskiego. W części I studium można odnaleźć swoiste napięcie między pracą interpretatora a pracą systematyka. Dylemat ów pozostaje niewątpliwie kwestią otwartą, ale wyraźne predylekcje badacza do konstruowania dominant stylistycznych bądź „strategii” stają się tutaj świadectwem jego zdecydowania. One też otwierają możliwości innych odczytań i skłaniają do podjęcia z książką dialogu.

Rozmowa ta może być kontynuowana także w związku z drugim zagadnieniem roztrząsanym przez autora studium. Już wybór opisu relacji między poezją Zagórskiego a historią uznać należy za bardzo trafną perspektywę badawczą, ponieważ „dziejowy” kon-

tekst literatury przestał być tematem chętnie podejmowanym przez jej interpretatorów, choć dla literatury XX-wiecznej wydaje się on sprawą niezwykle istotną. Również godna podkreślenia jest wnikliwa praca, jaką wykonał Niewiadomski poddając oglądowi stanowiska krytyków wypowiadających się na temat wystąpień poetyckich Zagórskiego, albowiem te *ad hoc* ogłaszane recenzje, które są głównym punktem odniesienia, stają się najważniejszym świadectwem relacji tej poezji z historią. „Ujęcie synchroniczne” (s. 145), jak nazywa tę działalność krytyczną autor studium, tworzy bowiem aktualny „moment dziejowy”, zarysowuje wobec każdego tomiku horyzont oczekiwań współczesnych czytelników i wyznacza opublikowanym utworom odpowiednie miejsce na zmieniającej się nieustannie „mapie teraźniejszości”.

Przyjmowanie nadrzędnej formuły strategii w odniesieniu do tej problematyki wydaje się zrozumiałe, choć konsekwencją takiej postawy badacza jest „oddalenie się” od poszczególnych tekstów i często ich zbyt jednostronna wykładnia. Nie ulega wszakże wątpliwości, że umownie przypisane poecie role „profety”, „stróża ładu”, „agitatora” i „outsidera” interesująco klasyfikują typy refleksji historiozoficznej Zagórskiego, przejawiającej się w jego twórczości. Punktem wyjścia w tej rozprawie z historią jest weryfikacja katastroficznego światopoglądu poety. Przyjęta teza: „Katastrofizm, niejako wbrew swojej »gwałtownej« naturze, staje się próbą »miękkiego lądowania« na gruncie historii. Konwencja »poezji czystej« zastąpiona zostaje przez inną konwencję, pozwalającą przynajmniej do pewnego czasu i do pewnego stopnia abstrahować od meandrów wierszowanej publicystyki” (s. 150) – w ciekawy sposób przedstawia logikę pisarską Zagórskiego, choć związek „poezji czystej” i światopoglądu katastroficznego, rozumiany jako zastępowanie jednej koncepcji przez kolejną, domaga się dokładniejszej konfrontacji założeń obu programów.

Wskazany porządek przyczynowo-skutkowy da się zaobserwować w twórczości autora *Ostrza mostu*, jednak interpretacja tych popularnych przed wojną konwencji wymagałaby przyjrzenia się ich realizacjom w dziełach innych poetów. Dopiero taka weryfikacja założeń programowych pozwalałaby uchwycić osobliwości „poezji czystej” i „katastrofizmu” w wersji zaproponowanej przez Zagórskiego. Ledwie sygnalizowaną obecnie towarzyszy „niebliskich wypraw” można nawet uznać za mankament tego rozdziału studium, a odwołania do poglądów Miłosza i Witkacego rozbudzają oczekiwania na bardziej rozbudowaną konfrontację pomysłów Zagórskiego z innymi strategiami pisarskimi lat trzydziestych. Przykład Czechowicza, w którego twórczości obie predyspozycje liryczne koegzystują, sugeruje, że „poezja czysta” w jego interpretacji zakładała istnienie katastroficznego wizji rzeczywistości, co w jakimś stopniu relatywizuje konstatację Niewiadomskiego o następowaniu kolejnych konwencji. Takie zestawienie założeń programowych i ich realizacji pozwalałoby także dostrzec typowość pewnych postaw przejawiających się nie tylko w liryce Zagórskiego i umożliwiłoby traktowanie „strategii” tego poety jako wymiernych punktów odniesienia w ramach szerszej pojętej „przygody nowoczesności”. („Miejscem wspólnym” jest chociażby zaobserwowany przez autora recenzowanej tu książki problem „ucieczki w świat barbarzyński” (s. 159), który zbliża twórczość Zagórskiego do typu liryki uprawianej przede wszystkim przez Mariana Czuchnowskiego<sup>5</sup>.)

Badając, w jaki sposób Zagórski odpowiada na wyzwanie historii, Niewiadomski w ciekawy sposób rewaloryzuje pojęcie katastrofizmu i nadaje mu bardziej jednoznaczną interpretację. Autor przekonująco uzasadnia, że termin ten był nieraz źle rozumiany, i odwołując się do ustaleń Balcerzana, wskazuje na niewystarczalność ujmowania tego zjawiska wyłącznie w kontekście „poetyki historycznej” (cyt. na s. 149). Jednak późniejsze rozpoznania w obrębie owego „systemu literackiego” prowadzą do konstytuowania „podsystemów” katastrofizmu, opartych na całkowicie pozatekstowych czynnikach (wyjątkiem może

<sup>5</sup> Zob. J. K r y s z a k, *Katastrofizm ocalający. Z problematyki poezji tzw. „Drugiej Awangardy”*. Wyd. 2, rozszerz. Bydgoszcz 1985, s. 119.



być tu formuła „katastrofizmu ekstatycznego”, s. 153). „Katastrofizm apokalipsy wojennej” (s. 152) oraz powojenny „katastrofizm nieustannego zagrożenia” (s. 182) potwierdzają pogląd, który podważył autor na początku swych dociekań. Historyczność odmian katastrofizmu wyeksponowano w tych koncepcjach jako ich *differentia specifica*, to zaś komplikuje modelowe ujęcie i objaśnienie owego zjawiska.

W części poświęconej zmaganiu się Zagórskiego z fenomenem dziejowości można dośzukać się pewnej wieloznaczności również w sposobie rozumienia samego pojęcia historii. Już „ortograficzne niezdecydowanie” autora sugeruje dwoistą interpretację tego fenomenu. Słowo „historia” zapisywane jest już to małą, już to wielką literą. Jeśli autor czyni z „historii” wyzwanie („Należy zatem zadać pytanie, na czym polegała owa zmienność w twórczości Zagórskiego i czy jest możliwe ustalenie, mimo wszystko, jednej »odpowiedzi« tejże poezji wobec wyzwania Historii”, s. 146), to wzorem Stanisława Stabry używa wielkiej litery. Podobnie rzecz się ma, gdy mowa jest o „Historii Zbawienia” (s. 249 n.), ale we fragmentach poświęconych „azyłom: religii i miłości” (s. 243) zasadnicze rozumienie „Historii” jako porządku dziejów zostaje zredukowane do miana „historii” („Suplikacja bardziej niż deklaracja [...] nakazuje szukać azylu w połączeniu historii i Historii Zbawienia [...]”, s. 250)<sup>6</sup>.

Analiza przeprowadzona przez Niewiadomskiego uwytadnia proces stopniowego rozczarowywania się historią, któremu ulegało wielu poetów XX-wiecznych. Zawód, jakiego doznawali, dopełniał się wówczas, gdy podejmowali oni ostatnią próbę osvajania historii przez różnego rodzaju ideologie, jednak prowadziło to zawsze do trafnie zdiagnozowanej w książce „katastrofy ideologii” (s. 188). Badanie relacji między historią a ideologią znakomicie uwytadnia klęskę wiary w porządek dziejów i w konieczność historyczną. Jednak zadziwiające jest, że książka, w której poddane zostały egzegezie socrealistyczne wiersze Zagórskiego, niemal pomija filozoficzny kontekst marksizmu (nazwisko Marksa nie pada w niej ani razu, choć dociekania myśliciela z Trewiru to znakomity punkt odniesienia do studiów nad ewoluowaniem historiozofii w kierunku ideologii).

Jeszcze bardziej doskwiera czytelnikowi całkowity brak nawiązań do Hegłowskiej wersji idealizmu, gdzie po raz pierwszy *explicite* sformułowana została kluczowa rola historii w procesie rozumienia porządku świata. Hegel wszak to najbardziej atrakcyjny filozof „czasów ideologii”. (Do dwuznacznej fascynacji tą teorią przyznaje się np. Miłosz, wskazując właśnie na autora *Fenomenologii ducha* jako najbardziej niebezpiecznego myśliciela nowożytności.) Wprowadzenie tego kontekstu niewątpliwie skomplikowałoby studium – chociażby z tego względu, że w ujęciu Hegla „Historia Zbawienia” to najistotniejszy etap rozwoju świata Zachodu i zarazem najwierniejsza ilustracja panlogicznego porządku dziejów<sup>7</sup>, co tym samym problematyzuje zagadnienie „azyłu chrześcijańskiej religii”. Hegłowskie tło mógłby również tłumaczyć proces przechodzenia od światopoglądu katastroficznego do jego syntezy w ramach którejs z ideologii „kąsających” Zagórskiego.

W historii pojętej jako opresja – przestrzeniami wolności stają się: chrześcijaństwo, miłość i baśniowa interpretacja świata, które występują w twórczości Zagórskiego, ale dopiero praca Niewiadomskiego wydobywa owe przewijające się przez to dzieło wątki; mimo że nie stanowią one dominanty światopoglądowej autora *Wypraw*, są na tyle zakorzenione w jego pisarstwie, iż końcowe ujęcie relacji poezja–historia odkrywa „nowego” Zagórskiego: kronikarza „prywatnej” historii, człowieka uwikłanego w dzieje, który w celu za-

<sup>6</sup> Podobne rozchwianie ortograficzne pojawia się we fragmentach, gdzie rozważana jest rola wartości w twórczości Zagórskiego, które traktowane są z estymą – sygnalizuje to wielka litera (s. 39) – bądź bez niej (s. 249 n.).

<sup>7</sup> G. W. F. Hegel, *Chrześcijaństwo. W: Wykłady z filozofii dziejów*. Przeł. J. Grabowski, A. Landman. T. 2. Warszawa 1958, s. 182: „Zadanie dziejów polega tylko na tym, by religia przybrała postać rozumu ludzkiego, a zasada religijna tkwiąca w sercu człowieka urzeczywistniła się także jako wolność świecka”.

chowania autonomii owej intymności przemienia się w „stróża ładu”. Wnioski te, poparte niezwykle skrupulatną lekturą wielu (także pozostających w rękopisie) wierszy, współtworzą obraz poezji Zagórskiego, nie mającej bezpośredniego związku z różnego typu literacjami i światopoglądowymi modami. Jednak w tym ujęciu trochę schematycznie przedstawia się przyczynowo-skutkowa zależność między „publicznym” a „prywatnym” typem liryki, jako że często oba modele współhistniały, dając w ten sposób świadectwo autorskiej niekonsekwencji.

Ostateczną próbą ocalenia niezależności poezji wobec historii jest, zdaniem badacza, wprowadzenie dziejów w wymiar baśniowej opowieści. Środkiem umożliwiającym tę operację są „zabiegi zmierzające do włączenia historii w »przestrzeń nierzeczywistą« i tworzenie alternatywnego świata: cudownego, magicznego, w którym nie ma rzeczy niemożliwych”. Osobliwość owej formuły polega na tym, iż „Jest to azyl estetyczny – w przeciwieństwie do etycznych uzasadnień obecności w historii, jakie przynoszą religia i »sprzężona« z nią miłość, nie wymaga [takie podejście] dodatkowego usprawiedliwienia twórczości poetyckiej, bo historię traktuje co najwyżej jako tworzywo »baśni« czy mitu” (s. 267).

Jednak przedstawienie Zagórskiego jako „bajkopisarza” wiąże się z odpowiednim rozumieniem owych ludycznych form podawczych. „»Baśń« i »bajka« oznaczają po prostu aktywny ruch wyobraźni zmierzający ku fantazji, ku sferze nieznanego i niewiadomego” (s. 266–267). W ten sposób dokonuje się ciekawa reinterpretacja odczytania baśni – staje się ona antytezą historii. Ów wniosek prowadzi do ujęcia omawianej twórczości w klamrę eksponującą szczególnie wartościowy aspekt poezji: „Diagnoza najbardziej atrakcyjna poetycko postawiona została na styku usprawiedliwionej przez profecję »poezji czystej« i wypełnionej przez metafizykę »baśni«” (s. 282). Ujęta w ramach strategii „outsiderskiej”, choć nie odzęgająca się od przeciwnej jej postawy „aktywistycznej”, koncepcja „baśniowego” wymiaru dziejów stanowi tym samym najtrafniejszą próbę odnalezienia „środka miar” (s. 282). Poszukiwanie przez Niewiadomskiego postulowanej w rozważaniach teoretycznych poety „przestronności mowy” znajduje swój finał w ujęciu wydarzeń historii w fantastycznej przestrzeni baśni. Konkluzja ta uwzględnia zatem wszystkie, często sprzeczne, poszukiwania twórcze Zagórskiego, a przywołany przykład znakomicie potwierdza cenną właściwość warsztatu badacza, czyli umiejętność syntetycznego ujęcia dorobku autora *Przyjścia wroga*, co warto podkreślić, jeśli zważy się, jak eklektyczna i poddająca się różnorodnym wpływom jest omawiana poezja. Oczywiście, owa typizująca lektura wymusza dystans, który często przyczynia się do zbyt jednostronnego odczytywania bardzo złożonych tekstów, jednak zabieg ten bywa konieczny i całkowicie usprawiedliwiony, gdy uwzględni się rolę dyskursywnych wypowiedzi Zagórskiego, traktowanych w recenzowanym tu studium jako hermeneutyczne „przesady” wprowadzające do lektury poszczególnych wierszy.

Dedukcyjny tok wyводу ma także tę zaletę, że metapoetyckie poglądy twórcy zostały wpisane w szerszy kontekst modernistycznej koncepcji literatury. Dlatego analiza każdego utworu Zagórskiego jest w książce Niewiadomskiego „ukierunkowana” na odczytanie wiążące się z nadrzędnym pytaniem o relację literatury z historią i światem empirii. Z tego też powodu może omawiana rozprawa zainteresować nie tylko badaczy liryki Zagórskiego. Nie jest to bowiem monografia, jak zastrzega badacz we *Wstępie*, lecz udana próba wpisania dzieła autora *Wypraw* „w kontekst epoki” (s. 9). Tak więc wpływy najróżniejszych poetyk na tę lirykę (wymienił tylko: „poezja czysta”, surrealizm, katastrofizm, retoryka patriotyczna w latach 1937–1945 oraz socrealizm) przyczyniają się do „reprezentatywności” owego pisarstwa, a jego badanie przekształca się niejednokrotnie w ciekawe studium całości nowoczesnej poezji polskiej. Dokonania Jerzego Zagórskiego stają się wówczas ilustracją ogólniejszych problemów, które w książce Andrzeja Niewiadomskiego współtworzą interesującą autorską „mapę” rodzimej liryki w XX wieku.

Marcin Calbecki